POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 29 lipca i 5 sierpnia 1928 r. Nr. 29—30.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Kochaj!"

„Kochaj!" — tak Zbawca świata nam rozkazał;
Jego rozkazom któż się oprzeć zdoła?
Ten, co miłością świata grzechy zmazał:
„Kochaj!" — tak do nas z krzyża Swego woła.
„Kochaj!" — a kogo, o to się nie pytaj,
Chrystus wyjątku nie zna tu żadnego,
Weź Ewangelję, otwórz ją i czytaj:
„Kochaj bliźniego, jak siebie samego".
A któż jest bliźnim? Ten, co z głębi duszy
Z tobą zawoła: „Ojcze, coś jest w niebie!"
I ten, co krwawe twoje łzy osuszy,
Co ci aniołem w każdej jest potrzebie.
Któż jest bliźnim? Każdy, który z tobą
Drogą krzyżową do wrot nieba śpieszy,
Dla kogo ciernie życia są ozdobą,
Co z tobą płacze, z tobą się też cieszy.
Któż bliźnim twoim? Ten też, co dla ciebie
Jakby ze skały serce ma wykute,
Co cię opuszcza w ciężkiej twej potrzebie,
Niosąc pociski w sercu swem zatrute.
Gdy mu odpuścisz dla miłości Boga
I za złe dobrem hojnie się wypłacisz,
Wtenczasz zwyciężysz siebie oraz wroga,
Miłością krzyża duszę swą wzbogacisz.

Kancjonał ks. L. Otto.

„On rzekł, i stało się".

Psalm 33, 9.

To twórcze słowo, wszechpotężne i wszechwładne należy często odczytywać wśród natężonej pracy, lub na polu walki, kiedy odczuwamy coraz bardziej słabość naszą. Bóg jest twórcą we wszystkich dziedzinach, tak, że wystarcza jedno słowo Jego, aby to, co się wpierw niepodobnem wydawało, nagle jakby z nicości powstało. We wszechświecie chaos panował, gdy na słowo Boże ład i porządek zastąpiły nieład. Chaos w dziedzinie ducha kalał grzechem biedną ziemię naszą, kiedy Bóg przemówił przez usta Syna Swego Jednorodzonego, które jest słowem wcielonem i żywem, a wtedy ukazały się na ziemi świętobliwość i miłość w świecie duchowym. Powolnie, acz pewnie ciemności ustępują przed światłem. Bracie mój, siostro moja, którzy to rozmyślanie czytacie, może się uginacie pod brzemieniem ciężkiego zadania swego, może się czujecie zniechęconymi poczuciem codzień się wzmagającej waszej słabości, uwierzcie dziś jeszcze w prawdziwość słów Pisma świętego: „Albowiem On rzekł, a stało się; On rozkazał, a stanęło". Bez woli Bożej nie spadnie wam włos z głowy, bo On czuwa nad najmniejszym robaczkiem na ziemi, gdyż rządzi całym światem.

Ś. p. ks. W. Barczewski,

urodzony dnia 2 lutego 1856 r., umarł dnia 28 maja 1928 r.

Umarł najbardziej zasłużony Syn polskiej Warmji, umarł zdolny pisarz, światły i dzielny kapłan, poległ szermierz polskiej sprawy, gorliwy nauczyciel i wychowawca młodzieży, gorący przyjaciel Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich.

W dniu 2-go czerwca r. b. w Brunswałdzie na Warmji odbył się pogrzeb ś. p. ks. proboszcza Walentego Barczewskiego, zmarłego po dłuższej chorobie. Smutny obrządek zgromadził wielką liczbę osób, między innymi przedstawicieli społeczeństwa polskiego na Warmji i Mazurach.

W zmarłym traci Warmja pisarza, który przekazał potomności jej dawne tradycje, język, całe życie minionego pokolenia, traci pisarza, który miłośnie opisał kraj swój i ocalił przed zatratą wszystko swojskie, co tak kochane, choć prześladowane. Za pracę swą piśmienniczą uzyskał ś. p. ks. Barczewski dyplom członka honorowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, czyli wyjątkowo bardzo zaszczytne odznaczenie.

Umiał on przemawiać do ludu w sposób prosty, żywy i barwny. Jednał sobie sympatyków, a sprawie Bożej pracowników i obrońców. Śmierć jego opłakiwała cała parafja, bez względu na tak zwane „przekonania" narodowe.

Jego energja sprawiła, iż Brunswałd posiada obszerny i piękny gotycki kościół, cudnie pomalowany. Rzadko znajdzie się na Warmji tak pięknie wymalowany kościół, jak właśnie brunswałdzki. To też zmarły dumny był ze swego dzieła i chętnie zaprowadzał do kościoła gości, którym objaśniał malowidła.

Zmarły przysłużył się też ogromnie wychowaniu młodzieży. Kształcił prywatnie kadry przyszłej inteligencji warmijskiej, przebywał chętnie wśród młodzieży zorganizowanej i zagrzewał ją do pracy społecznej.

Wkraczał także ś. p. ks. Barczewski w niewdzięczną dziedzinę polityczną, gdziekolwiek dobra sprawa ludu polskiego tego wymagała. Posłował w sejmikach prowincjonalnym i powiatowym, wezwany, stawał chętnie na czele list wyborczych polskich do sejmu i parlamentu niemieckiego.

Niestety, kosztowało go to dużo zdrowia i zgryzot, których nie szczędzili mu wrogowie polityczni polskości.

Ostatecznie zmogła i tego silnego męża choroba i przeniosła wodza ludu warmijskiego w zaświaty.

Pochowany został z krzyżem „Polonia Restituta" na piersiach. Cześć jego pamięci!

Oby na Warmji, Mazurach i Powiślu było jak najwięcej takich mężów-patrjotów, którzyby nasz skołatany lud polski oświecali i bronili przed twardą pięścią teutońskich najeźdźców i gnębicieli ducha narodowego!

Statut

Zrzeszenia rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Podajemy Czytelnikom naszym statut niedawno powstałego Zrzeszenia rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, do którego należyć mogą nietylko obecni obywatele Prus Wschodnich polskiego pochodzenia, ale i mieszkańcy powiatów pogranicznych, Mazurzy czy Warmjacy, w szczególności powiatu działdowskiego. W Działdowie bowiem powstał specjalny oddział, który wybrał niedawno Zarząd.

§ 1. Nazwa, teren działania i siedziba Zrzeszenia.

„Zrzeszenie rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej" ogniskuje i opiekuje się uchodźcami i wychodźcami z Prus Wschodnich, narodowości polskiej, mieszkającymi w Rzeczypospolitej Polskiej, obywatelami Państwa Polskiego, jak i tymi, którzy jeszcze obywatelstwa nie otrzymali.

Siedzibą Zrzeszenia jest miasto Bydgoszcz.

§ 2. Cele i zadania Zrzeszenia.

Zrzeszenie stoi poza wszystkiemi partjami. Jedynem jego celem jest dobro moralne i materjalne ludności kresowej. Dla urzeczywistnienia tego celu Zrzeszenie:

a) rejestruje rodaków, przybyłych z Prus Wschodnich, wyświetla ich stan majątkowy, środki do życia, zdolność do pracy i stanowisko, zwłaszcza potrzebujących pomocy materjalnej;

b) popiera tworzenia się Zrzeszeń uchodźców w miejscach ich skupień pod nazwą oddziałów Zrzeszenia;

c) wyjaśnia stosunki prawno-polityczne ludności polskiej, pozostałej na terenie Prus Wschodnich, tudzież uchodźców w związku z traktatami, zarządzeniami rządów, oraz pośredniczy w rzeczonych sprawach między ludnością, pozbawioną opieki, a instytucjami;

d) nawiązuje stosunki z instytucjami filantropijnemi, mając na celu równomierny rozdział darów i zapomóg;

e) urządza wspólne zebrania z odczytami i pogadankami dla wymiany myśli i zachowania ciągłości tradycji z ziemiami niewyzwolonemi;

f) dokłada starań, aby dzieci Warmjaków, Mazurów i i mieszkańców Ziemi Malborskiej kształciły i wychowywały się w duchu narodowym, w zakładach naukowych polskich, oraz wyjednywa dla nich ulgi, stypendja i pomoce naukowe;

g) wpajanie zrozumienia w całem społeczeństwie spraw narodowych w Prusach Wschodnich przez publiczne wykłady, wydawnictwa popularne i rozszerzania druków i pism ulotnych;

h) stara się utrzymać łączność kulturalną z pozostałymi w Prusach Wschodnich ziomkami;

i) gromadzi dane statystyczne i wszelkiego rodzaju informacje o Prusach Wschodnich;

j) rozstrzyga sprawy sporne wszelkiego rodzaju między swoimi członkami;

k) nawiązuje ścisły kontakt z miejscowem społeczeństwem i władzami i dokłada starań, aby członkowie Zrzeszenia byli powołani do pracy społecznej i państwowej, odpowiednio do ich uzdolnienia, tudzież uwzględnienia przy nadawaniu osad, koncesji i t. d.

§ 3. Fundusze.

Fundusze Zrzeszenia tworzą się:
a) z rocznych i jednorazowych składek członków;
b) z dobrowolnych składek;
c) z darowizn i zapisów;
d) z opłat ze świadczenia;
e) z dochodów: z wykładów, odczytów, wydawnictw, loterji, kwest ulicznych i t. p.

§ 4. Prawa i obowiązki członków.

Rozróżnia się dwie kategorje członków:
a) urodzonych na terenie;
b) i tych, którzy tam pewien czas zamieszkiwali przed wojną, albo też podczas plebiscytu dla sprawy polskiej pracowali.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Nejdorf-Nejborowie.

Roku Pańskiegó, a dla Nejdorf-Nejborowa lata miłościwego 1928 dzień 1 lipca zajaśniał blaskiem niebosiężnej chwały: Głowa Państwa, Pan Ignacy Mościcki, Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, raczył zawitać na łęgi nadbużańskie naszego polskiego ludu ewangelickiego.

Dziwno było w oczach naszych—doprawdy roskosznie—dziwno, a i w radosnej pokorze szczerze wyznać musimy, że nikt inny, jeno Pan nieba i ziemi ten dzień nam uczynił. Albowiem jeszcze na kilka dni przed przyjazdem Dostojnego Gościa do nas, było powszechnie wiadomem, iż miał Pan Prezydent w zupełnie inne strony wycieczkę swą skierować. A i to wiemy, że nawet tego dnia pamiętnego różne były czynione kroki przez naszego gospodarza powiatu, aby Gospodarz Ziemi Polskiej — broń Boże — nie dał świadectwa wyższej prawdzie rządu dusz Ojczyzny, i nas swą łaskawą bytnością rzeczywiście nie wzruszył i nie uraczył. Ale — jak to podobnie kiedyś ktoś w historji Polski był się wyraził — większy Pan Bóg, niż pan Ygrek — stało się właśnie tak, jak Bóg chciał. Możnaby rzec słowy Boskiego Mistrza, który rzekł do Jana Chrzciciela: „Zaniechaj tego (odmawianie), albowiem się godzi, aby wszelka sprawiedliwość (wyższego umysłu) była wypełniona". I Pan Prezydent, który miał już tylko zajrzeć do Domaczewa, najwspaniałomyślniej zwiedził Nejdorf-Nejborowo.

A jak ta uroczystość dnia onego się odbyła—za sprawozdaniem „Expresu Polskiego" z dnia 3 lipca rb., z drobnemi uzupełnieniami, opiszemy.

Po obiedzie żołnierskim w Brześciu nad Bugiem Pan Prezydent pojechał do Domaczewa.

Przy bramie trjumfalnej, nadzwyczaj efektownie zbudowanej, z napisem: „Witaj Najdostojniejszy Gospodarzu", powitał Pana Prezydenta wójt gminy domaczewskiej (zaznaczamy, że od niepamiętnych lat pierwszy na tym urzędzie ewangelik), p. Edward Zelent-Pawłowski, chlebem i solą z polskiego stołu, dzieci zaś z miejscowych szkół powszechnych (z Domaczewa i Nejdorf-Nejborowa) ustawione długiemi szpalerami z chorągiewkami o barwach narodowych, wręczyły Panu Prezydentowi kwiaty. Przy bramie duchowieństwo wszystkich czterech wyznań, przedstawiciele wszystkich miejscowych urzędów i organizacyj, oraz na znacznej przestrzeni po miasteczku zgromadzona ludność z bliższych i dalszych okolic. Przygrywały orkiestry straży ogniowej z Domaczewa i Sławatycz. Następnie Pan Prezydent udał się pieszo przez miasteczko, ładnie brzózkami przystrojone, do ochronki, w której dziatwa witała Gościa stosownemi wierszykami. Pan Prezydent ucałował serdecznie dzieci, oraz na ręce kierowniczki polecił wypłacić 500 złotych.

Z ochronki cały szereg samochodów Pana Prezydenta i Jego świty ruszył do Nejdorf-Nejborowa. I tu wzniesiona została brama trjumfalna z napisem: „Witaj, Gościu nasz", przystrojona wieńcami z liścia dębowego, lipowego i konwalji. Po jednej stronie gościńca ustawieni byli mężczyźni, po drugiej kobiety ze starszyzną i młodzieżą na przedzie, wszyscy z odznakami i chorągwiami o barwach narodowych. Pan Prezydent śród entuzjastycznych okrzyków na Jego cześć i bicia dzwonów z wieży kościelnej, przejechał drogą, usłaną tatarakiem, na plebanję, gdzie został powitany przez proboszcza, ks. Lodwicha, imieniem ludności, zboru i miejscowych organizacyj społecznych, przemawiając temi słowy:

„Panie Prezydencie! W imieniu ludności Nejdorf-Nejborowa, potomków Babów, Brzózków, Bytowów, Buninów, Lodwichów, Rylów i Zelentów, przybyłych w XVI-tym wieku z Pomorza Kaszubskiego na dzierżawy możnych panów Leszczyńskich i Radziwiłłów, mam niewysłowiony zaszczyt Ciebie, Najdostojniejszy Gościu nasz, jak najserdeczniej powitać. Raczyłeś przybyć między lud polski, polskiej mowy i obyczajów polskich, szczepu polskiego i wiary też polskiej, albowiem nie zwykł wielbić Boga inaczej, jak tylko po polsku. Czujemy się niezmiernie wdzięczni Bogu i Ojczyźnie naszej, która kiedyś przygarnęła nas pod swe skrzydła opiekuńcze, wyrwawszy z pokus orła czarnego, a dzisiaj daje nam oglądać Majestat Orła Białego w Twojej, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, osobie. Racz tedy przyjąć naszą najwyższą cześć i nasz hołd najgłębszy, iżeś tak łaskawą gościną swoją opromienił ten ubogi, szary łan naszej doli kresowej. Prosimy bywać!"

Następnie chór młodzieży pod batutą pani pastorowej Lodwichowej odśpiewał pieśń do słów Konopnickiej: „Na Łan". Bytność swoją w Nejdorf-Nejborowie Pan Prezydent

Rzeczypospolitej i członkowie Jego otoczenia upamiętnili podpisami na arkuszu pamiątkowym. Treść jego jest następująca:

„Niechże wszystkim to wiadomem będzie, iż Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset dwudziestego ósmego, dnia pierwszego miesiąca lipca o godzinie szóstej po południu w plebanji parafji Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy w Nejdorf-Nejborowie, gminy Domaczewskiej, powiatu Brzeskiego na Polesiu odbyło się uroczyste powitanie przybyłego w te strony Najdostojniejszego Gościa, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Ignacego Mościckiego i złożenie Mu najgłębszej czci i hołdu przez przedstawicieli Zboru miejscowego, Kółka Rolniczego „Łan“, oraz zaprzyjaźnionych z niem organizacyj: Ewangelickiej Spółdzielni Kredytowej i Spółdzielni Mleczarskiej w miejscu. O czem niniejszy akt sporządzony, przez obecnych podpisany i potomności na wieczną rzeczy pamiątkę przekazany został“.

Akt podpisali: Pan Prezydent I. Mościcki; W. Tyszko, wice-wojewoda poleski; S. Zahorski, pułkownik; Stamirowski, szef sztabu DOK IX; Michał Mościcki, sekretarz legacyjny; K. Jurgielewicz, rotmistrz; Eugenjusz Chwalibóg-Piecek, rotmistrz, adjutant Dowódcy IX Okręgu, I. Kotlarebicz Kontkowski, porucznik; Stefan Wodrowski, porucznik; Olewiński, poseł i inni.

Opuszczającego plebanję Pana Prezydenta młodzież częstowała na werandzie truskawkami.

Po krótkiej bytności w kościele rzęsiście oświetlonym, gdzie modlił się na klęczkach przed ołtarzem, Pan Prezydent udał się na pokaz hodowlany bydła na Borku, zorganizowany za pośrednictwem Sekcji hodowlanej miejscowego Kółka Rolniczego „Łan“, o czem świadczył też napis na bardzo gustownie urządzonej bramie przez Polski Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych. Informacyj udzielał inspektor hodowlany, p. Konstanty Trojanowski. Pan Prezydent wyraził kilku gospodarzom, właścicielom najładniejszych okazów, swe uznanie, podziwiając wysoką użytkowość miejscowego podgłowia białogrzbietów. Wzruszającym momentem było, gdy Pan Prezydent zatrzymał się koło bydła siwowłosego gospodarza z Nejdorf-Nejborowa, Michała Bauma-Azboma. Staruszek chciał przemówić, lecz pod wpływem wielkiego wzruszenia słowa nie mógł z siebie wydobyć i tylko łzy jak groch spływały po zoranem zmarszczkami obliczu. Pan Prezydent, również wzruszony, potrząsając dłońmi staruszka, powiedział: „Obaj jesteśmy starzy, nie trudźcie się na przemówienie, serdecznie wam życzę powodzenia w pracy“.

Słońce już zachodziło, gdy Dostojny Gość, żegnany rzewnie, serdecznie przez ludność, wracał ze swej wycieczki. W drodze zatrzymany u bramy trjumfalnej w Domaczewie przez rozentuzjazmowane tłumy—któżby to chciał zrozumieć, że śpieszno było Panu Prezydentowi w dalszą drogę, bo się i tak spoźnił — złożył na ręce przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego powitania Najdostojniejszego Gospodarza, doktorowi Besserowi swe podziękowanie.

Rozpamiętując te miłe dla nas chwile 4-tej niedzieli po Trójcy Świętej, nic innego nie mamy do dodania, jak tylko jeszcze raz powtórzyć swym rodakom i swej gromadce Chrystusowej: „Wola Boża dobra i łaskawa dzieje się i bez prośby naszej, ale trzeba, byśmy byli też jej z serca posłuszni; Królestwo Boże przychodzi i bez nas, ale trzeba, byśmy też jego serdecznie pragnęli“ „Boga wielbicie po polsku — piękna to rzecz“, raczył Pan Prezydent to między innemi w rozmowie z nami przyświadczyć; „ależ i wielbicie Boga, moi bracia i siostry, w duchu i w prawdzie po polsku. Bowiem rzeczono: „Szukajcie Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“, a wszystko inne będzie wam przydane — owo, widzicie, Bóg jest słowom swym wierny.“ Czyż trzeba było cudowniejszego potwierdzenia treści kazalnych słów tej niedzieli o pokoju, jak ta gościna Głowy Państwa Polskiego u nas, jeszcze kilka miesięcy temu żywo zaniepokojonych, ale wiernych sztandarowi Boga i Ojczyzny, ewangelików polskich na Polesiu?

Niechże tedy wojewodzie poleskiemu, p. Krahelskiemu, posłowi na Sejm, p. Olewińskiemu i szefowi Sztabu DOK. IX, p. pułkownikowi Stamirowskiemu będą nasze najserdeczniejsze dzięki, iż ku ziszczeniu tego święta, którego nikt z nas nie zapomni, tak chwalebnie się przyczynili.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni Synami Bożymi nazwani będą“— tą intonacją kończyliśmy nasze niedzielne nabożeństwo — oby zamieniła się ona w rzeczywistość naszego życia obywatelskiego. A że jednak dziwne to jest wszystko w oczach naszych — i ten Akt pamiątkowy, leżący w plebanji, — to dobrze jest, bo, używając powiedzenia Pana Marszałka Piłsudskiego — powiadam i ja: „Czy to czary, czy to dziwy — nic nas nie obchodzi, dość, że brat nasz jest szczęśliwy“.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, nasz Najdostojniejszy Gość, niech żyje!

(„Zwiastun Ewangeliczny“).

Sprawy polityczne.

Polska. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Mościcki, objeżdża ziemie polskie, entuzjastycznie witany przez ludność.

— Pan Marszałek Piłsudski czuje się dobrze, spędza swój urlop w siedzibie swej pod Warszawą, w Sulejówku.

— Niebawem rozpoczną się rokowania polsko-niemieckie w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Litwa. Waldemaras swojemi dziwacznemi wystąpieniami wobec Polski wywołał oburzenie wśród państw europejskich.

Niemcy. Belgijski minister obrony narodowej, Deveze, oświadczył w izbie, że armja niemiecka rozporządza najnowszym materjałem wojennym i jest świetnie wyekwipowana. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy robią wszelkie wysiłki w celu usprawnienia swego aparatu wojskowego i przygotowują się do wojny odwetowej. Najlępszą odpowiedzią na te zakusy niemieckie będzie wzmożenie siły bojowej i udoskonalenie armji belgijskiej, której zadaniem jest obrona kraju przed możliwością powtórzenia się najazdu.

Austrja. Na zakończenie uroczystości zjazdu towarzystw śpiewaczych w Wiedniu odbył się pochód, w którym wzięło udział 170,000 osób. Pochód trwał 9 godzin. W ratuszu wydano obiad na 1200 osób. Podczas obiadu wygłosili mowy: burmistrz miasta Wiednia, Seitz, i przewodniczący Reichstagu niemieckiego, Loebe. Obaj mówcy poruszyli kwestję przyłączenia Austrji do Niemiec. Loebe wspomniał, że jakkolwiek życzenie to nie może się jeszcze dzisiaj spełnić ze względu na wielkie trudności, stawiane przez inne państwa, lecz w przyszłości stanie się ono realne, ponieważ 70-miljonowemu narodowi nie można niczego zakazać. Z przedstawicieli państw dawnej ententy był obecny tylko poseł japoński.—Cała prasa paryska wyraża ubolewanie, że święto śpiewacze w Wiedniu stało się okazją do manifestacji za „Anschlussem“ i podkreśla niebezpieczeństwo podobnego stawiania sprawy, szczególniej w chwili gdy obchodzone rocznice przypominają Austrji, że orjentowanie się w kierunku Niemiec jest rzeczą niebezpieczną dla sprawy pokoju. Nadeszła chwila, w której by należało postawić jasno sprawę i zawiadomić Wiedeń i Berlin, że połączenie się Austrji z Niemcami jest rzeczą niedopuszczalną.

Rosja Sowiecka. Z Charkowa donoszą o poważnych rozruchach na Ukrainie południowej podczas zbiorów. Tłumy włościan, uzbrojone w kosy, napadły na Żydów-kolonistów, nie pozwalając im na zebranie zboża. Wobec tego uchwalono zwrócić się do rządu centralnego Sowietów, aby zaprzestał kolonizacji żydowskiej na Ukrainie, a Żydom-rolnikom wyznaczył ziemię na Dalekim Wschodzie.

Portugalja. Rozruchy, jakie wybuchły w Lizbonie, stolicy Portugalji, zostały całkowicie opanowane. Wszyscy powstańcy poddali się i zostali aresztowani.

Grecja. W wygłoszonem przemówieniu Venizelos oświadczył, że wybory rozwiążą pośrednio sprawę panującego rządu i zapowiedział, że wybory do senatu ma zamiar wyznaczyć na grudzień. W dalszym ciągu przemówienia Venizelos przedstawił program, zawierający plan szeregu oszczędności administracyjnych, wzywający do wzmożenia produkcji, oraz omawiający przeprowadzenie reformy szkolnej i regulowanie stosunków pomiędzy kapitałem a pracą.

Meksyk. Donoszą, że pogrzeb zamordowanego prezydenta Meksyku, jenerała Obregona, odbył się w Nawajoa, w miejscowości rodzinnej zmarłego. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowemi. Ruch uliczny był wstrzymany. W stolicy wszystkie teatry były zamknięte na znak żałoby.

Indje. Wybuchły niedawno strajk kolejarzy południowo-indyjskiej kolei żelaznej przybiera ostre formy ruchawki. Na dworcu w Madras tłum strajkujących zmusił maszynistę do zatrzymania pociągu pocztowego, wdarł się do środka wagonów, bijąc pasażerów europejczyków. Przybyła policja przy pomocy ognia karabinowego rozproszyła tłum, raniąc 22 osoby. W Tuticerin grupa strajkujących robotników, dobrze uzbrojona, obsadziła dworzec, poczem zniszczyła przy pomocy dynamitu znajdujące się na stacji lokomotywy i porozkręcała szyny kolejowe. Strajk kolejowy grozi rozszerzeniem się na cały Indostan.

RZECZY CIEKAWE.

Dziwoląg. W Wołominie, pod Warszawą, w rodzinie Wojciechowskiego narodziło się dziecko o dwu głowach. Noworodek płci męskiej, obok głowy, prawidłowo osadzonej, miał drugą głowę, wyrastającą niejako z łopatki. Obie główki bliźniaczo do siebie podobne, były jednakowo rozwinięte i owłosione. Niezwykłe dziecko żyło zaledwie 3 godziny. Lekarze miejscowej Kasy Chorych zabezpieczyli je od rozkładu i poczynili starania o przekazanie ich zbiorom naukowym Uniwersytetu Warszawskiego. W sprawie tej toczą się rokowania z rodzicami dziecka.

Olbrzym-jesiotr. Donoszą z Torunia, że podczas połowu w Wiśle jeden z rybaków wyłowił trzy i pół metrowego jesiotra, wagi około 300 funtów. Olbrzym ten sprzedany został handlarzom warszawskim za 700 złotych.

Szkody, wyrządzane przez szczury. Jak obliczono, w Indjach wschodnich najniebezpieczniejszemi zwierzętami nie są tygrysy, pantery lub węże jadowite, lecz szczury, które roznoszą zarazki dżumy, trichinozy, wścieklizny i t. d. i przez to są przyczyną śmierci miljona osób rocznie, nie mówiąc już o niesłychanych szkodach, wyrządzanych przez te gryzonie w szpichrzach i szpiżarniach. A że i w innych krajach, nietylko podzwrotnikowych, szczury stanowią także, jak wiadomo, istną plagę, więc ma być do Paryża zwołany kongres międzynarodowy dla obmyślenia walki z temi szkodnikami.

Sprzedaż dywana historycznego. Wspaniały dywan perski z roku 1524, o rozmiarach 25×10 stóp, sprzedano w Londynie za 2 miljony złotych. Dywan ten został ofiarowany przez cesarza rosyjskiego, Piotra Wielkiego, cesarzowi austrjackiemu, Leopoldowi I-mu i znajdował się w posiadaniu domu Habsburgów do czasu rewolucji.

Park z cmenarza. Sowiet moskiewski projektuje urządzić na terytorjum cmentarza aleksiejewskiego wielki park miejski. Groby, w ogólnej ilości dwóch tysięcy mają być zburzone, jedynie 47 pomników wybitnych działaczy kulturalnych i naukowych pozostanie na miejscu. Urządzenie parku kosztować będzie pół miljona rubli.

Sprzedana żona. W bułgarskiej wsi Goren Czíflik mieszkał mahometanin Winarow z młodą, piękną żoną. Podobała się ona wszystkim mężczyznom w Czifliku, w szczególności zaś cieszyła się wielkiem powodzeniem u bogatego włościanina Mirczowa. Prócz kochliwego serca i gorącej krwi, Winarów, nie mając grosza w kieszeni, poprosił Mirczowa o prolongatę zaciągniętej u niego pożyczki. „Wspaniałomyślny sąsiad" odpowiedział, że dopłaci Winaowi jeszcze 5,000 złotych i weksel zniszczy, lecz w zamian on odstąpi mu swoją żonę. Pertraktacje trwały niedługo i Mirczew nabył piękna Bułgarkę za 10,000 złotych. Wkrótce jednak o tej wyjątkowej sprzedaży dowiedziała się policja i obydwu handlarzy osadziła za kratą, dając im sporo czasu do rozmyślań nad zaletami wyznania mahometańkiego, które zezwala na handel niewiastami.

Cnotliwy fryzjer. Jeden z fryzjerów miasteczka angielskiego Campbelltown podał w dzienniku mieiscowym niezwykłe w dzisiejszych czasach ogłoszenie. Zawiadomił mianowicie, że: „Idąc za głosem sumienia i stosując się do słów Pisma św., postanowił na przyszłość nie strzyc przedstawicielkom płci pięknej włosów, ani też przyciętych włosów nie fryzować, o czem ogłasza, aby panie, wchodzące do jego zakładu, nie narażały się na nieprzyjemność".

Ciekawa sekta żydowska. W Budapeszcie, stolicy Węgier, utworzyła się ciekawa sekta żydowska, która uznaje Jezusa Chrystusa. Członkowie tej sekty, której przywódca jest adwokatem budapeszteńskim, nazwiskiem Dezydery Földes, przyznaje, że Jezus Chrystus był Mesjaszem, pozatem jednak zachowują prawa mojżeszowe. Zebrania tej sekty odbywają się w każdą sobotę wieczorem w jednym z domów na Tabastrasse, bez jakiejkolwiek ceremonji zewnętrznej. Wyznawcy tej sekty oświadczają, że w Ameryce, Anglji, Francji i Niemczech istnieją liczni Żydzi, których

[3] Wrażenia z wycieczki krajoznawczej.

(Ciąg dalszy).

Skały, któreśmy zobaczyły, miały najrozmaitsze kształty. Jedna skała wyglądała, jakby ręka, zasłaniająca wejście do groty. Oczywiście, jak dowiedziałyśmy się z opowiadań p. Sukertowej-Biedrawiny, podczas napadu Tatarów schronili się tam krakowianie, a dobry Bóg zasłonił ich Swoją Ręką. Obok tej skały stoi inna, jakby wysmukła dziewica, kształtem swoim przypominająca igłę, naturalnie olbrzymich rozmiarów. Jak się dowiedziałyśmy, jest to „Igła Deotymy". Na jednej z wysokich skał zobaczyłyśmy zamek (z czasów króla polskiego, Kazimierza Wielkiego), który w dziejach Polski odegrał ważną rolę. Niejednokrotnie odbijały się o jego mury działa nieprzyjacielskie. Aby dokładnie znać jego historję, radzę przeczytać książkę, napisaną i wydaną przez p. Sukertową pod tytułem: „Zamek w Ojcowie". My, jako uczennice, miałyśmy szczęście dostać tę książkę w prezencie od samej autorki, za co składamy jej serdeczne „Bóg zapłać".

Powoli, oglądając się w różne strony, posuwałyśmy się naprzód koło domków ubogich, gdzie wesoła ludność krzątała się koło swej pracy, ciekawie nam się przyglądając. Minęłyśmy także wspaniałe wille, założone dla letników, i podążyłyśmy naprzód pod górę. Pomimo, że była to podróż męcząca, jednak szłyśmy z ochotą na wyścigi. Nareszcie stanęłyśmy u szczytu góry, na której wznosi się wysoka wieża. Krew zmroziła się nam w żyłach, gdy spojrzałyśmy w dół, taka była daleka odległość. A czyż te góry powstały pod wpływem ręki ludzkiej? Nie, one powstały z woli Wszechmocnego Boga. Gdy ktoś ma talent do tworzenia bajek, może ich układać tysiące, bo rzeczywiście cały ten krajobraz, który oglądałyśmy, wyglądał też, jak sen z bajki. Prosty mój umysł nie umie tego opisać, jakich wrażeń doznawałyśmy. Zdawało nam się, że przed oczami naszemi kończy się horyzont, bo góry zasłaniają dalszą przestrzeń. Ale im prędzej dążyłyśmy naprzód, tem krajobraz stawał się szerszy. I znów szłyśmy w górę. Zdawało nam się, że na tej drodze nic nie było widać, tylko nagie skały, to też byłyśmy bardzo zdziwione, gdy nagle zobaczyłyśmy ubogie domki, a na progu jednego z nich siedzącą staruszkę. Obok wznosił się kościołek „na Grodzisku", który wywarł na nas przyjemne wrażenie. Było tu niegdyś w XIII-tym wieku potężne zamczysko, potem klasztor, w którym przełożona Salomea była siostrą króla polskiego, a żoną króla halickiego. Tam żyła, tam umarła. Dziś widnieją jeno resztki murów zamczyska, wznosi się mały kościołek i kapliczka, oraz tak zwana pustelnia św. Salomei. Tam wpisałyśmy się do księgi pamiątkowej, a dobra staruszka zaprowadziła nas dalej do grot. Z jakiem przejęciem patrzyłyśmy na te smutne groty, gdzie święta królowa wiodła swój żywot. Również wielkie wrażenie sprawiła na nas grota, w której znajduje się łóżko św. Salomei, ułożone z samych kamieni. Jak symboliczny jest to widok! Możemy sobie przedstawić, że nie szukała ona wygód cielesnych. Kamień większych rozmiarów służył jej za poduszkę. Nam dzisiaj twarde są łoża, chociaż wygodne, i szukamy lepszych, a ona, przeciwnie, prowadziła żywot surowy. P. Sukertowa-Biedrawina opowiedziała nam historję tego niezwykłego miejsca, której słuchałyśmy z zajęciem.

Miałyśmy jeszcze przed sobą daleką przestrzeń do „Pieskowej Skały" i zamku Szafrańca. Pomimo, że słońce mocno dogrzewało, jednak z pogodnem obliczem dążyłyśmy za naszemi przełożonemi, które zachęcały nas do dalszej drogi. Jednak co chwilę zatrzymywałyśmy się i podziwiałyśmy kształt gór, a zarazem prześliczne widoki. Słusz-

zdaniem Jezus Chrystus był od czasu Mojżesza największym przedstawicielem narodu żydowskiego i że Jego nauka wywarła największy wpływ na kulturę świata. Dalej twierdzą ci żydowscy wyznawcy Chrystusa, że Zbawiciel, według Ewangelji, okazywał najwyższy szacunek dla nauki Mojżesza i że apostołowie byli wierzącymi Żydami. Dalej, według poglądu wyznawców tej nowej sekty, niema pomiędzy Nowym a Starym Testamentem żadnych przeciwieństw, a przynajmniej takich, których nie można by pogodzić i spodziewają się, że ruch, przez nich wszczęty, rozszerzy się, zwłaszcza w państwach zachodnich, tudzież, że przywódcy żydowscy przyjdą w końcu do przeświadczenia, iż uznanie Jezusa Chrystusa nie jest zaprzeczeniem wiary mojżeszowej, jeno podniesieniem prawdziwego żydostwa. Bądź co bądź, powstanie tej sekty, to ciekawy objaw w czasach dzisiejszych.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Z Rady Miejskiej. Dnia 17 z. m. o gozinie 8 wieczorem odbyło się publiczne posiedzenie Rady Miejskiej w obecności 17 radnych i 2 członków Magistratu. Po przyjęciu do wiadomości zamknięcia rachunków obu kas za czerwiec zatwierdziła Rada Miejska umowę komisji miejskiej z władzami wojskowemi w sprawie wydzierżawienia domów podoficerskich, o czem podaliśmy niedawno w Gazecie. W sprawie budowy domu miejskiego w ulicy Wolności, referował radny Piskorski. Sprawozdawca wykazał na podstawie zestawienia sekretarza miejskiego wysokość poszczególnych robót, wydanych w konkursie według kosztorysu. Koszta budowy i wykończenia domu wynosić będą około 90.000 zł. wobec tego radny Piskorski zaproponował uchwalenie pożyczki w wysokości 35.000 zł. Rada Miejska uchwaliła jednogłośnie powyższą pożyczkę. W dalszym toku posiedzenia zatwierdziła Rada Miejska uchwały komisji ubogich, także zmianę statutu o poborze na rzecz miasta opłat od umów. Wniosek o uruchomienie stacji benzynowej na rynku odrzucono. Dostawę węgla dla Gazowni Miejskiej przyznano firmie Robur (Plutos). Do komisji leśnej w miejsce p. Rettkowskiego, który swój mandat złożył, wybrano p. Błachowskiego, nauczyciela seminarjum. Do komisji budowlanej w miejsce p. Grzeszczyka, który także złożył swój mandat, wybrano kierownika szkoły rzemieślniczej p. Dembińskiego. Na cele Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu uchwalono udzielić 100 zł. i 3 fotografje. W wolnych głosach poruszył radny Kręgelewski sprawę burmistrza i zaproponował zwrócić się do Województwa z prośbą o przysłanie komisarycznego burmistrza. Rada Miejska uchwaliła wysłać w tym celu delegację. Na tajnem posiedzeniu rozpatrywano sprawę leśnego miejskiego. — W ubiegłą sobotę o godzinie 8 wieczorem odbyło się nagle posiedzenie Rady Miejskiej, celem uchwalenia statutu dla Miejskiej Kasy Oszczędności i wyboru Zarządu do tej instytucji. Po uchwaleniu statutu zostali wybrani do Rady Nadzorczej pp.: Borowski, Makoła, Dr. Michejda, Piskorski i Suchocki. Do Komisji Rewizyjnej wybrano na przewodniczącego p. inspektora Klimosza, na zastępcę p. Depczyńskiego i p. Rutkowskiego.

— **Zarząd działdowskiego Oddziału Zrzeszenia rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej** jest następujący: Wilhelm Pieszczek, właściciel hotelu „Polonia“, prezes, Jan Majkowski, urzędnik starostwa — wiceprezes, nauczyciel Neuman z Przełęku — sekretarz, Quandt, zastępca sekretarza, Raczykowski, urzędnik Kasy Skarbowej — skarbnik; ławnicy: Maliszewski, Jaegertal, kupiec i Makoła, redaktor „Gazety Działdowskiej“.

— **Z posiedzenia Sejmiku Powiatowego.** Na ostatniem posiedzeniu Sejmiku Powiatowego, które odbyło się dnia 19 z. m., uchwalono między innemi zakupić od Banku Gospodarstwa Krajowego trzy realności, położone przy ulicy Dworcowej, gdzie obecnie mieści się urząd Starostwa, i przebudować takowe na gmach Starostwa. Do komisji dla przeprowadzenia ustnych petraktacyj z wyżej wspomnianym Bankiem wybrano pp.: Starostę Plackowskiego i obywatela ziemskiego A. Kamińskiego z Wielkiej Turzy. Pozatem uchwalono nowy statut dla Komunalnej Kasy Oszczędności tutejszego powiatu oraz ciągnięcie dalszego krótkoterminowego kredytu w wysokości 40.000 zł. z Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu, pozatem załatwiono szereg innych drobniejszych spraw.

— **Urząd pocztowo-telegraficzny** komunikuje: w piątek, dnia 2 sierpnia b. r. w godzinach wieczornych został Urząd pocztowy przeniesiony do nowego budynku przy ulicy Księżodworskiej.

---

nie w piosenkach chwalimy nasz kraj południowy, bo rzeczywiście cudny on jest i jakby wyśniony z bajki.— Posuwałyśmy się drogą białą, bo ubita jest z piaskowca, a czasem, dla skrócenia drogi, szłyśmy wąwozami, wśród których położone tą nieduże wioski. Przypatrywano się nam ciekawie i zapytywano, skąd jesteśmy. Ludzie w tych okolicach są bardzo rozmowni i sympatyczni. Pomimo, że znoszą biedę, jednak całem sercem przywiązani są do swej ziemi ojczystej. Twarze ich są zawsze uśmiechnięte, a na ustach pieśni nabożne. Zbliżyłyśmy się właśnie do upragnionego celu, to jest do „Pieskowej Skały“. Podanie głosi, że na tej górze było dużo nieszczęśliwych, skazanych na głodową śmierć. Pomiędzy nimi była pewna niewiasta, skazana na podobną śmierć. Lecz miała swego wiernego towarzysza psa, który przynosił jej pożywienie i dzięki niemu ocalała od strasznej śmierci. Jak śmiałe turystki, wspinałyśmy się coraz wyżej i znalazłyśmy się w obrębie zamku Szafrańca. Jakie wojny, ile zwycięstw i legend łączy w sobie ten zamek potężny, wzniesiony w wiekach zamierzchłych!... Zamek ten otoczony jest murem i fosą, tak, jak dawniej wszystkie inne twierdze. Zatrzymałyśmy się tu bardzo krótko, nie oglądając go dokładnie wewnątrz, bo musiałyśmy już wracać. Po drodze spotkałyśmy staruszkę ze swoim prawnukiem. Podziwiałyśmy jej siłę, bo już od świtu dążyła do swej córki. Zamieniłyśmy ze staruszką kilka serdecznych słów i, życząc sobie wzajemnie szczęśliwej drogi, wracałyśmy z powrotem. Na szczytach gór widziałyśmy krzyże. Jak dwiedziałyśmy się z opowiadań, to śmiali turyści, którzy, chcąc dokładnie poznać góry, wspinali się na ich nagie szczyty, lecz przez nieostrożność nie uniknęli strasznej śmierci. I na tę pamiątkę wystawiono im krzyże.

Pod wieczór wracałyśmy do gospody, aby się posilić i podążyć w stronę Krakowa. Wrażenia, ja[illegible]ch doznałyśmy, były nadzwyczajne: wiadomo nam, że przyroda sama wyrobiła sobie te wspaniałe rzeźby. Dlatego te skały stoją dumne, jakby na straży swojej cudnej przyrody. Na pamiątkę, że byłyśmy w Ojcowie, kupiłyśmy sobie piękne rzeźby z drzewa,

Aby miłych wrażeń udzielić naszym znajomym, niemal wszystkie napisałyśmy pocztówki z widokami gór i wysłałyśmy w różne strony.

Idąc z powrotem, spotkałyśmy robotników, wracających do domu, którzy cały dzień pracowali w pocie czoła, budując szosy i kolejki. Chociaż znużeni byli całodzienną pracą, wszczęli z nami pogawędkę i opowiedzieli nam cudne historje o tych okolicach. Piękna mowa ich polska różni się jednak od naszej północnej odmiennym akcentem i trzeba przyznać, że bardzo nam się podobała ta mowa śpiewająca. Lubią oni naogół dużo mówić. Żal nam było pożegnać te piękne widoki, gdzie cały dzień spędziłyśmy tak wesoło, ale musiałyśmy już odjechać. Aby nie okazać smutku, że już pożegnałyśmy może i na zawsze tę piękną okolicę, śpiewałyśmy po drodze wesołe pieśni. Jadąc, spotykałyśmy krakowianki lub krakowiaków w stroju narodowym, a twarze ich były zawsze uśmiechnięte. Gdyśmy zbliżyły się do wsi, uderzył nas widok pięknie wymalowanych chat i to wszystkie na niebiesko. Nie wiem, czy mają oni w tem jakąś głębszą myśl, czy tylko tak dla ozdoby, faktem jest jednak, że to bardzo ładnie wygląda. W krótkim czasie stanęłyśmy w Krakowie, w Domu Dzieciątka Jezus, gdzie wycieczki szkolne za małą opłatą znajdują wygodny nocleg, śniadanie i wieczerzę. Przybywają bowiem do Krakowa codziennie wycieczki z różnych stron Polski. Siostry przywitały nas z uśmiechem, a my opowiadałyśmy im z entuzjazmem wrażenia z naszej podróży. (C. d. n.).

K. Leśniakówna,
była uczennica Kursów Gospodarczych w Działdowie.

— Wycieczka rolnicza. W niedzielę dnia 15 z.m. zorganizowana przez Kółko Rolnicze, wycieczka, której celem było zwiedzenie gospodarstw rolnych jako też i stanu tegorocznych urodzajów, zebrawszy się u prezesa Kółka, p. Jabłońskiego, wyruszyła o godzinie 3 po południu do gospodarstwa p. Żwirskiego. Zwiedziwszy gospodarstwo p. Żwirskiego udano się drogą przez las miejski do Komornik. Na wstępie zwiedziwszy 700 m. gospodarstwo p. Pieszczka i udzieleniu niektórych wskazówek tyczących się gospodarstwa, po krótkiem przyjęciu przez gospodynię domu, skierowano się do sąsiedniego gospodarstwa należącego do p. Brandta. U p. Brandta oglądano dosyć pokaźną pasiekę, bo składającą się z 70 uli rozmaitych typów, jak również ogród owocowy, poczem wyruszono dalej. Po przybyciu do Krasnołąki zatrzymano się u miejscowego sołtysa p. Falkusa dla zobaczenia nowowybudowanej obory, która zasługuje na szczególną uwagę, gdyż urządzona jest według najnowszych wymagań. Obecny przy zwiedzaniu p. Oprach, zaprosił wycieczkę dla pokazania swego gospodarstwa. Poza zwiedzeniem ogródka przed domem i zabudowań gospodarskich, na szczególną uwagę zasługuje jednoroczny dobrze utrzymany rasowy buhaj. P. Oprach przyłączywszy się do wycieczki, poprowadził przez pole, gdzie pokazał łan nowej odmiany żyta „Petkus“, które uwydatniło się z pomiędzy innych swym wzrostem i bardzo ładnym, dużo obiecującym kłosem. Poczem wycieczka skierowała się do Wilamowa, gdzie była przyjęta przez p. Karpińskiego, który pokazawszy swą oborę, trzodę chlewną i stajnie, zaprosił na krótki posiłek. Po serdecznem przyjęciu przez państwa Karpińskich, wyruszono na czele gospodarza dla obejrzenia pola. Przedewszystkiem zaimponowały wycieczkowiczom śliczne łany żyta, zwarto rozrośniętego, a również godna uwagi pszenica. Po zwiedzeniu części pola p. Karpińskiego, wycieczka na propozycję p. Cypryńskiego, skierowała się na jego pole. Na wstępie zauważono dosyś dużą przestrzeń z ładnie rosnącymi ziemniakami, jako też bardzo dorodne żyto. Dłuższym oględzinom poddano pszenicę zimową, zasianą rzędami w odstępach 30 cm. i jeden raz oborywaną. To też można było się przekonać, że zalecany przez doświadczonych rolników rzadki siew bardzo się opłaca, gdyż i tu odstępy pomiędzy rzędami przez silne krzewienie się pszenicy, zostały zapełnione, a silnie rozwinięty kłos napewno wyda plon obfity. Nareszcie zakończono wycieczkę obejrzeniem u p. Cypryńskiego obory i wzorowo urządzonego pomieszczenia dla trzody chlewnej. Przed odjazdem z Wilamowa, uprzejmy gospodarz zaprosił wycieczkowiczów na posiłek, skąd rozjechali się do swych domów. Dodać trzeba, że podobnych wycieczek powinno się urządzać więcej, tak, żeby zwiedzić w okresie przedżniwnym większą część powiatu, co by dało ogólny pogląd na stan gospodarstw, gdyż podczas takich wycieczek widzi się gospodarstwa prowadzone dobrze i nieudolnie, z czego można nabrać dużo doświadczenia. Tym bardziej pożądanem byłoby urządzenie jednej wycieczki poza granicę swego powiatu.

Mława. Dyrektor tutejszego państwowego Seminarjum nauczycielskiego ks. Karol Banszel, dawny dyrektor seminarjum w Ostrzeszowie odznaczony został Krzyżem Zasługi za pracę w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Lidzbark. Dnia 25 br. o godz. 1-szej w nocy wybuchł pożar w tartaku p. Jana Markowskiego, który w krótkim czasie padł ofiarą płomieni. Tartak ubezpieczony był na sumę 112 tysięcy złotych, jednak straty są o wiele wyższe. Przez spalenie się tartaku pozbawionych pracy pozostało przeszło 30 robotników. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Kaliszkowice Kal. Dnia 1 lipca r.b. odbyło się tutaj zakończenie roku szkolnego w ewangelickiej szkole powszechnej. Minęły piękne chwile pracy wychowawczej, a z niemi znowu jeden rok szkolny w morze przeszłości upłynął. Lecz jak żaden z minionych nie poszedł w zapomnienie, tak i ten ostatni nie pójdzie, zwłaszcza wtedy, gdy wychowawca z zadowoleniem patrzy na rezultat całorocznej swej pracy. Wyniki takiej zadawalającej pracy szkolnej widzieliśmy na uroczystości zakończenia roku szkolnego w ewang. szkole powszech. w Kaliszkowicach Kal., odbytej dnia 1-go lipca r. b. Była to uroczystość nadzwyczaj piękna przy zebranych w dosyć dużej ilości gościach. Wstęp ograniczał się do przemówienia pani nauczycielki, która w krótkich słowach starała się zebranym rodzicom i gościom podać cel i znaczenie takiej uroczystości, która ma charakter wywiadówki. W gorących słowach zachęcała rodziców do współpracy ze szkołą, ażeby ci nie wzbraniali swoim dzieciom uczenia się. Z słów nauczycielki stwierdzić było można, że wiele jest jeszcze obywateli, którzy nie rozumieją, lub nie chcą zrozumieć pracy nauczycielskiej. Po przemówieniu nastąpiła część, bawiąca doskonale gości. Dziatwa szkolna przybrana w strój świąteczny, wygłaszała deklamacje, dialogi i śpiewała wyćwiczone podczas roku szkolnego piosnki świeckie. Pomiędzy wygłoszonemi wierszami były i takie jak: „Dziad i baba“ i inne, które dzieci udale przed publicznością zademonstrowały. Z deklamacyj i wierszy wywnioskować było można wysiłek nauczycielki, jaki został włożony w pracę nad tak urozmaiconym i obszernym programem. Mała garstka dzieci zdolnych i pilnych potrafiła bawić gości przez dłuższy czas. Po wygłoszeniu wierszy, dzieci zaśpiewały pieśń religijną: „Już dobiegł rok do końca“. Pan pastor Tyc, prefekt przy Państw. Seminarjum Naucz. w Ostrzeszowie, który zaszczycił swoją obecnością uroczystość, opowiedział dzieciom śliczną powiastkę o Katarzynce. Powiastka ta miała na celu zachęcenie dzieci do czytania Pisma świętego. Po opowiadaniu, poszczególne dzieci wypowiadały swoje spostrzeżenia o Katarzynce. W drugiem opowiadaniu podał p. pastor krótko życiorys reformatora Lutra, nie wymieniając jednak jego nazwiska. Po zapytaniu, kto był owym chłopcem, cała klasa odpowiedziała, że Luter. Opowiadania te i pytania miały to na celu, ażeby się przekonać, jak dalece wyczerpany jest program religji. Z zadowoleniem trzeba przyznać, że dzieci doskonale odpowiadały. W przemówieniu do rodziców zwrócił p. pastor uwagę na współpracę trzech tak ważnych środowisk, jakiemi są szkoła, rodzina i kościół. Jedna powinna być ich myśl wspólna: „Praca nad duchowem urobieniem potomstwa“. W zakończeniu przemówił jeszcze kilka słów p. Leda, rendant szk. ew., który wyraził swoje zadowolenie, a równocześnie podziękował pani nauczycielce za trudy, jakie włożyła w tą uroczystość i p. pastorowi za przemówienie. Całość zakończył p. pastor modlitwą, poczem nastąpiły ćwiczenia (popisy) gimnastyczne na boisku szkolnem, któremi dzieci zaimponowały wszystkim przyglądającym się. Wreszcie nastąpiło rozdanie świadectw. Cześć tym, którzy w ten sposób niosą, rozszerzają kaganiec oświaty!

Wystawa w Toruniu. Pomorska wystawa ogrodniczo-przemysłowa w Toruniu trwać będzie od 28 lipca do 4 października b. r. Teren pod nią wyznaczono w parku miejskim, gdzie mają być demonstrowane szkółkarstwo ogrodnicze i leśne, oraz przemysł ogrodniczy we wszystkich jego działach. Organizatorzy wystawy wzorowali się na podobnych wystawach zachodnio-europejskich. Czynny udział zgłosiło 32 ogrodników.

Prośby o ułaskawienie. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że wszelkie prośby o darowanie skutków prawomocnych orzeczeń karno-administracyjnych winny być wnoszone do wojewodów, którzy z kolei kierować je będą do ministerstwa spraw wewnętrznych. W prośbach nie wolno kwestjonować prawomocności orzeczeń, a należy jedynie prosić o uwzględnienie warunków osobistych.

Zwłoki polskiego jenerała Bema będą sprowadzone z Turcji dnia 7 października r. b. i złożone w specjalnie zbudowanem mauzoleum w Tarnowie, w Małopolsce, gdzie jenerał Bem się urodził.

Propaganda stosowania nawozów sztucznych. Została przez Rząd wyłoniona specjalna komisja międzyministerjalna z udziałem przedstawicieli organizacyj rolniczych, która ma przeprowadzić techniczną akcję w celu propagandowego rozsyłania nawozów sztucznych drobnym rolnikom bezpłatnie. Koszta, związane z tą propagandą, pokryte będą z funduszu skarbowego.

Wzrost portu polskiego. Polska zbudowała prawie z niczego port w Gdyni, który dziś staje do walki konkurencyjnej z największemi portami Bałtyku. W maju r. b. osiągnął port w Gdyni rekordową cyfrę 200,000 tonn przeładunku. Ogółem przeładowano 130 okrętów i statków.

Śmierć dziecka, pogryzionego przez świnię. We wsi Marjanów, niedaleko Nowogródka, w powiecie lidzkim, w jednym z domów pozostawione bez opieki dwuletnie dziecko poniosło straszną śmierć. Do pomieszkania weszła świnia i poodgryzała dziecku palce, oraz wygryzła po-

liczki. Dziecko zmarło w okropnych boleściach przed nadejściem pomocy.

Święto dzieci. Polski Komitet Pomocy Dzieciom organizuje na wrzesień r. b. „Tydzień Dziecka", który obchodzony będzie w całym kraju jako święto dziecka polskiego. Program tej uroczystości ma zainteresować społeczeństwo potrzebami i krzywdami naszego młodego pokolenia, które jest przyszłością narodu.

Z za kordonu.

Szczytno. W „Ortelsburger Zeitung" i w „Mazurskim Przyjacielu Ludu" ukazały się w dalszym ciągu bzdurstwa eksdyrektora i „inżyniera" Machta, który stał się w ostatnim czasie podobno bardzo „skromnym". W „Mazurskim Przyjacielu Ludu" głosi Macht, że ofiarowano mu z polskiej strony 300,000 marek, ażeby wszystko naprawił. I co sądzicie, mili Czytelnicy, co Macht zrobił? Nie przyjął pieniędzy! A wiecie, dlaczego nie przyjął? Bo nikt mu ich nie dawał! Pisze Macht takie bzdury, że nawet zecerzy, którzy zmuszeni są składać te kłamstwa, są w najwyższym stopniu oburzeni. Od zawodowego zdrajcy nic dobrego spodziewać się nie można.

— W sprawie chłosty szkolnej. W niemieckim organie szkolnym umieszczono rozporządzenie niemieckiego ministra oświaty, dotyczące chłosty w szkołach. Według tego rozporządzenia dziewcząt wogóle nie wolno karać chłostą. Tak samo niewolno bić dzieci w 1 i 2 roku szkolnym. Karę chłosty potępiono także na chłopcach od 3 do 8 roku nauki, jeżeli chodzi o zwalczanie nieuwagi i niedostateczną pilność w nauce. Czy rozporządzenie ministra będzie przestrzegane, naprzykład, przez nauczycieli wiejskich w prowincjach, zamieszkałych przez polską ludność, okaże niedaleka przyszłość. Wiemy z własnego doświadczenia, jak chętnie nauczyciel sięgał po trzcinę w szkołach górnośląskich. Rozporządzenie, dotyczące chłosty w szkole, nie wiele znaczy, jeżeli za nieprzestrzeganie rozporządzenia nauczycielowi nie grozi kara, naprzykład dochodzenie dyscyplinarne, a w gorszych i częstych wypadkach bicia dzieci usunięcie z posady. Niestety, o ukaraniu nauczyciela za nieprzestrzeganie rozporządzenia organ szkolny nic nie donosi.

Kolonizacja Prus Wschodnich. Komisja Reichstagu do spraw kolonizacji odbędzie w najbliższym czasie wycieczkę dla zbadania osiedli rolniczych w Prusach Wschodnich. Plan wycieczki będzie opracowany przez ministerjum rolnictwa.

Podróż dorożką z Malborga do Wiednia. Woźnica dorożkarski Klein z Malborka wybrał się ostatnio w podróż z Malborka przez Wrocław do Wiednia na święto śpiewaków. W podróży tej bierze udział kupiec Nikel z chorągwią towarzystwa śpiewu „Liedertafel".

Ze świata.

Sprawa niewinnie straconego Polaka. Na polecenie rządu meklemburskiego, prokurator sądu w Neu Strelitz, dr. Bachmann, zastępujący nadprokuratora Muellera, wydał nakaz aresztowania podejrzanego o udział w zbrodni, popełnionej na osobie małoletniego Nogensa, robotnika rolnego, Blockera. Prokuratura zarzuca mu, iż świadomie zataił podczas zeznań w procesie przeciwko Jakubowskiemu ważne fakta, mogące przyczynić się do usprawiedliwienia Jakubowskiego. Blocker już w maju r. b. był aresztowany, ale nadprokurator Mueller kazał go wypuścić na wolność.

Na II-gim Wszechsłowiańskim Zjeździe Lekarzy, odbytym niedawno w Pradze czeskiej, najliczniejszą była delegacja polska, gdyż składała się z 300 lekarzy. Przewodniczył jej prof. Antoni Gluziński, który wraz z profesorem Krzyształowiczem i Czubalskim reprezentowali Wszechnicę Warszawską. Z Uniwersytetu Krakowskiego przybyli profesorowie: Godlewski i Walter, z Uniwersytetu Poznańskiego profesorowie: Karwowski i Borowiecki, z Uniwersytetu Wileńskiego marszałek Senatu Szymański. Ministra Spraw Wewnętrznych reprezentował dyr. dr. Piestrzyński. W ciągu kilkodniowych obrad Polacy wygłosili szereg referatów.

Bezczelność „Stahlhelmowców". W Hamburgu odbył się niedawno ogólno-niemiecki zjazd związku żołnierzy frontowych „Stahlhelm", na który przybyło około 10,000 umundurowanych „Stahlhelmowców" 110 pociągami i 6 okrętami. Na zjeździe tym postanowiono urządzić drugi zjazd w Królewcu, w Prusach Wschodnich, o charakterze wybitnie antypolskim, podobnie, jak zapowiedziany na termin późniejszy zjazd „Stahlhelmowców" na Górnym Śląsku. Przywódcy „Stahlhelmu", Feldte i Duisterberg, wygłosili przemówienia i odczytali odezwę „Stahlhelmu", która wskazuje, że katastrofa fosgenowa w Hamburgu otworzyła oczy społeczeństwa niemieckiego na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom w przyszłej wojnie (?!!) i dlatego „Stahlhelm" domaga się dla Niemiec równości prawa zbrojenia (!). Odezwa domaga się dalej obalenia zasady odpowiedzialności Niemiec za winę wojny światowej. Wreszcie odezwa „Stahlhelmu" oświadcza, że nie uznaje obecnych granic Niemiec, gdyż granice te powinny zostać przesunięte przedewszystkiem na wschód (!), ponieważ tereny te są potrzebne Niemcom dla rozwoju gospodarczego. Dalej odezwa odrzuca zupełnie zobowiązania Niemiec z tytułu odszkodowań wojennych i natychmiastowej ewakuacji Nadrenji.

Władze sowieckie w Moskwie uchwaliły rozebrać na cegłę bardzo wiele cerkwi moskiewskich ze względu nietylko walki przeciw religji, ale i z braku mieszkań. Na miejsce zburzonych cerkwi mają być wybudowane domy mieszkalne i kluby robotnicze.

Ruina kolejnictwa sowieckiego. Na wszechsowieckim zjeździe kolejowym w Moskwie delegat związków zawodowych robotników kolei południowych oświadczył: „Nasza gospodarka kolejowa opierała się dotąd na takich zasadach, że dziś pozostało nam wykorzystać tabor do ostateczności i zamknąć budę". Prawdopodobnie Sowiety będą zmuszone do wstrzymania ruchu kolejowego na niektórych linjach.

Piorun wysadził prochownię sowiecką. Na pograniczu polsko-sowieckiem, w rejonie Wielkich Hutor, od uderzenia piorunu wyleciała w powietrze prochownia. 12 budynków uległo zniszczeniu, kilka osób zostało zabitych i poranionych. Komendant i 3 wartowników uciekło ze strachu.

Sowiety obniżyły pensję nauczycielom. Władze oświatowe sowieckiej Białorusi obniżyły pobory o 28 procent nauczycielom szkół powszechnych i średnich. W związku z tem komisarjat oświatowy w Mińsku otrzymał podanie, podpisane przez 2,000 nauczycieli, którzy protestują przeciwko takiemu obniżaniu poborów.

1,950,000 bezrobotnych znajduje się obecnie w Rosji Sowieckiej, nie licząc nie zarejestrowanych i pracujących po 2—3 dni w tygodniu. Wogóle liczba bezrobotnych wzrosła o pół miljona, licząc od 1 października 1927 r. do dziś.

Z raju bolszewickiego. „Komunist" pisze, że na Ukrainie miejscowy komitet komunistyczny pozostawał w porozumieniu z urzędem podatkowym, który nakładał na włościan wygórowane podatki, obniżając takowe za łapówkę, a opornych bili. „Komunist" zaznacza, iż łapówki, pijaństwo i gwałcenie kobiet ostatecznie zdemoralizowały organizację komunistyczną i straciły w oczach ludności swą powagę.

Wybuch działa na Węgrzech. Podczas ćwiczeń węgierskiej artylerji i honwedów eksplodowała armata. Jenerał, kilku oficerów i żołnierzy w ogólnej liczbie 10 osób zostało zabitych na miejscu.

Katastrofa kolejowa. W pobliżu stacji Darlington, w Anglji, wpadł pociąg pasażerski na towarowy. 18 osób straciło życie, a przeszło 30 odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Przeciwko Biblji. Jak donoszą pisma amerykańskie, na ręce sekretarza Stanu New-York złożono podanie o uznanie przez państwo stowarzyszenia, które stawiało sobie za zadanie zwalczanie biblji. Założyciele stowarzyszenia zamierzali w słowie i piśmie przekonywać ludzi o niewiarogodności biblji, dążyć do zniesienia praw, zalecających czytanie Pisma św., i „uwolnić" ludzkość od wiary w to, że biblja zawiera Słowo Boże. Podanie o rejestrację tego Stowarzyszenia złożył był niejaki Charles Recht, radca prawny rządu sowieckiego w stanach Zjednoczonych. Podanie zostało przez władze Stanu New York odrzucone.

40-tu duchownych mahometańskich, którzy powracali do Indyj Holenderskich, znaleziono w porcie Padangu uduszonych na spodzie okrętu, przybywającego z Mekki. Duchowni ci ulegli uduszeniu z powodu ścisku i tłoku pielgrzymów, wypełniających ten okręt.

Tajemnicza choroba. W miasteczku Injiru, w Azji Mniejszej, w ciągu jednego dnia zmarło na nową, dziwną chorobę, której pierwsze objawy polegają na puchnięciu twarzy, nóg i silnej gorączce. Lekarze wobec tej nowej choroby

są bezsilni. — Ta sama choroba wybuchła na pograniczu wśród straży sowieckiej. W garnizonie sowieckim w Borysowie zanotowano już kilka wypadków śmierci. Po stronie polskiej, na odcinku od Krasnego do Kołosowa, zarządzono ochronną kwarantannę.

Klęska powodzi w Japonji. Japonję zachodnią nawiedziła klęska niebywałej powodzi. Kilkaset osób zginęło, a 10,000 znajduje się bez dachu nad głową. Około 7,000 domów stoi pod wodą, z których połowa już runęła.

Niebywałe błogosławieństwo. Z Kairu donoszą, iż w Egipcie jedna kobieta powiła naraz 6 dzieci i to 4 dziewczynki i 2 chłopców.

Z ostatniej chwili.

Zwycięstwo Polski w Amsterdamie.

W stolicy Holandji odbywa się uroczystość, zwana Olimpjadą, czyli Igrzyskami Olimpijskiemi—na wzór starożytnych greckich. Jak dotąd, Polska odniosła wielki triumf. Pierwszą nagrodę poetów za najlepszy utwór poetycki otrzymał Polak, p. Kazimierz Wierzyński, zaś Polka, panna Halina Konopacka, rzuciwszy dyskiem na odległość 39 m. 62 cm., zyskała pierwsze miejsce wśród kobiet świata. Artysta-rzeźbiarz, p. Skoczylas, otrzymał medal za posąg. W zawodach biorą udział przedstawiciele 20-tu państw, przygląda się 40,000 widzów. Sztandar Polski zawieszono na maszcie zwycięzców.

Poradnik gospodarski.

Łąki i pastwiska.

W Polsce mamy 3.888.000 hektarów łąk i 2.528.600 hektarów pastwisk, to jest razem 6.416.600 hektarów a ponieważ ogólna przestrzeń użytków po wydzieleniu lasów wynosi 28.599.250 hektarów, to łąki i pastwiska stanowią 22 procent użytków rolnych, prawie czwartą część. Z tego widzimy, że łąki i pastwiska powinny mieć bardzo duży wpływ na naszą produkcję rolną i gdyby były w należytym porządku, powinny dostarczyć wystarczającą ilość paszy potrzebnej dla rozwoju naszej hodowli, zwalniając tem samem znaczną część gruntów ornych pod uprawę roślin, przeznaczonych do wyżywienia ludzi. Tymczasem z tych czy innych powodów większa część pastwisk, a znaczna część łąk śmiało może być zaliczoną do nieużytków. O ile idzie o pastwiska, to tylko pastwiska górskie i częściowe niewielkie przestrzenie pastwisk, położonych pomiędzy gruntami ornemi w pobliżu osiedli ludzkich, mogłyby bez poważniejszych meljoracji, przy zastosowaniu tylko prawidłowej uprawy pastwiskowej, pielęgnacji i nawożeniu być zamienione na dobre, żyzne pastwiska. W stosunku zaś do olbrzymiej większości tych terenów, należałoby zastosować te same meljoracje, jak przy nieużytkach, skutkiem czego tylko niewielkie przestrzenie pozostałyby jako pastwiska, reszta zaś zostałaby zamienioną na użytki, przynoszące rolnikowi większe korzyści, jak to grunta orne, łąki, stawy rybne, plantacje, wikliny, wreszcie przestrzenie zbyt ubogie, lub suche, powinny być z powrotem przyłączone do lasów, do których w bliższej czy dalszej przeszłości należały. Dobrych łąk, niewymagających radykalnych meljoracyj, również mamy niewiele. Przeważnie są to łąki tak zwane smużne, położone pomiędzy polami, wskutek czego są zasilane nawozami z tych pól spłukiwane przez wody deszczowe. Łąki te przeważnie już obecnie dają duże zbiory siana, a wydatek ten może być jeszcze znacznie podniesiony przez odpowiednią pielęgnację — nawożenie i uprawę. Jeżeli te zabiegi byłyby niewystarczające, to przeważnie niewielkim kosztem, daje się takie łąki osuszyć i nawodnić przez oczyszczenie rowów odpływowych i przez zatrzymanie, lub spuszczenie w odpowiednim momencie wody, by usunąć nadmiar wilgoci, gdy ona jest zbyteczną, a zatrzymać ją w chwilach, gdy jest potrzebną, szczególniej podczas wzmożonego wzrostu roślinności łąkowej. Łąki te niejednokrotnie są przeszkodą w uprawie pól i z chwilą, gdy dane gospodarstwo może pozyskać dobre łąki po zmeljorowaniu posiadanych przestrzeni łąk wadliwych, bez uszczerbku dla gospodarstw, a niejednokrotnie z dużą korzyścią po wydrenowaniu mogą być zamienione na grunta orne. Decyzja w jednym lub drugim kierunku winna być uzależniona od prawidłowej organizacji gospodarstwa, opartej na ścisłej kalkulacji. Pozostałe przestrzenie łąk, czy to położonych nad brzegami rzek, czy to powstałych z wyschnięcia jezior i większych błot, wymagają bardzo poważnych meljoracji, które niejednokrotnie przechodzą siły nietylko poszczególnych gospodarstw, ale nawet spółek wodnych i konieczną jest pomoc państwa i samorządów. Sprawa ta w naszych warunkach o tyle jeszcze jest trudniejszą, że o celowości potrzebnych zabiegów meljoracyjnych decydują dwa ministerstwa: rolnictwa i robót publicznych. Przyczem w większości wypadków, to ostatnie decyduje o najważniejszym zabiegu, bez którego przeważnie żadna meljoracja łąkowa podjęta być nie może, mianowicie o regulacji rzek, lub rzeczek, których nieprawidłowe odpływy przyczyniają się do tego, że całe, często olbrzymie, przestrzenie łąk w chwilach sprzętu traw, przedstawiają jedno bagnisko. W interesie rolnictwa jest, by inicjatywa i decyzja w sprawie regulacji rzek i rzeczek, nie mówiąc już o większych strumieniach przeszła do ministerstwa rolnictwa, jako więcej związanego z rolnictwem i lepiej zdającego sobie sprawę z jego potrzeb. Do tych podstawowych meljoracji należy: oczyszczenie i wyprostowanie koryta rzeki, czy rzeczki i ujęcie ich wód w pełne karby przez obwałowanie brzegów, przez co zabezpiecza się nietylko łąki, ale i pastwiska i grunta orne od zalewów podczas nadmiernych wód wiosną i podczas dużych deszczów. O ile idzie o obwałowanie brzegów, to nasze ustawodastwo daje właścicielom gruntów przybrzeżnych pewną inicjatywę w tej sprawie, gdyż mogą oni tworzyć tak zwane spółki wałowe. Dopiero po wykonaniu podstawowych meljoracji można przystąpić do zaprojektowania i wykonania potrzebnych meljoracji na samych łąkach, w tym wypadku konieczny jest udział technika, gdyż tylko on może zadecydować jaka meljoracja może być wykonaną, czy wystarczy dalsze osuszenie łąk rowami otwartemi, czy też pożądane i możliwe jest nawodnienie. On również musi zadecydować jakie przestrzenie powinny być zatrzymane pod uprawę łąkową, a jakie zamienione na grunta orne, pastwiska, stawy rybne, wreszcie plantacje wikliny. Po przeprowadzeniu osuszenia i nawodnienia łąk dopiero może się opłacić prawidłowe nawożenie i pielęgnacja łąk, czego rezultatem bywa nietylko poprawa jakości zbieranych traw, ale niejednokrotnie pięciokrotne zwiększenie się ilości zbioru.

Wesoły kącik.

Racja.

Bardzo stary, ale bogaty jegomość żeni się z młodziutką panną.

— Całe mieszkanie kazał mój przyszły zięć odnowić — chwali się matka panny młodej przed znajomą.

— A siebie? — zapytuje tamta.

W aptece.

— Panie aptekarzu, to lekarstwo na pluskwy zupełnie do niczego.

— A skąd wy to wiecie?

— A bom wypił całą flaszkę, a te bestje jak mnie gryzły, tak i gryzą.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 2 sierpnia za dolar 8,88 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 2 sierpnia za 100 kilo: Żyto kongresowe 43,50, pszenica kongresowa 56,00, jęczmień browarny 46,00, jęczmień na kaszę 43,00, jęczmień zimowy nowy 41,00, owies jednolity 50,00, mąka pszenna 90,00, mąka żytnia 65-procentowa 66,00, otręby żytnie 32,00, otręby pszenne 29,00 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" Warszawa, Szpitalna 10.